Studia Philosophica Wratislaviensia
vol. XV, fasc. 4 (2020)
https://doi.org/10.19195/1895-8001.15.4.6

IRENEUSZ ZIEMIŃSKI
ORCID: 0000-0003-4686-8625
Uniwersytet Szczeciński

Chrześcijaństwo: powstanie i upadek mitu. Na marginesie książki Tomasza Polaka *System kościelny*

Christianity: The rise and fall of a myth. Notes on Tomasz Polak's book *System kościelny*

Abstract: The paper is a discussion of Tomasz Polak's book *System kościelny, czyli przewagi pana K.* [The Church System, or the Dominance of Mr. K.]. The author emphasizes the significance of Polak's book not only for religious studies, given especially his original thesis about Christianity's atheistic core, but also for other fields within humanities, dealing with the origins, development and fall of non-religious myths, social or national.

Keywords: Roman Catholic Church, sacralisation of Jesus Christ, guilt, atheism

— Nikt w to nie uwierzy — zauważyła mniszka.
— Jeśli ludzie uwierzyli słowom Pisma Świętego — odpowiedziała Fernanda — nie widzę, czemu mieliby nie uwierzyć moim[1].

[1] G.G. Márquez, *Sto lat samotności*, tłum. G. Grudzińska i K. Wojciechowska, Warszawa 2003, s. 316.

© for this edition by CNS

Wielowątkowość i wielowarstwowość książki Tomasza Polaka[2] sprawia, że nie sposób oddać jej sprawiedliwości w krótkim omówieniu. Rozbudowane, subtelne i wnikliwe wywody, przekraczające wąskie granice poszczególnych dyscyplin badawczych, pozwalają uznać *System kościelny* za wzorcowy przykład humanistyki integralnej. Poddając analizie chrześcijański mit, Polak korzysta z najnowszych metod różnych dziedzin, począwszy od hermeneutyki biblijnej, przez historię, eklezjologię, lingwistykę, psychologię społeczną i socjologię po teorię systemów. Równie owocne okazało się osadzenie analiz w schemacie pojęciowym zaczerpniętym z nauk empirycznych (jądro — powłoka), przypominającym schemat stosowany przez Imre Lakatosa, zgodnie z którym teorię naukową tworzą trzy elementy: nienaruszalny rdzeń, pas ochronny i elementy zmienne[3]. Operując wyrazistszym schematem dualistycznym, Polak ukazuje chrześcijaństwo jako system kościelny, w którym powłok może być wiele, jądro jednak pozostaje zawsze to samo (s. 39). Całość wywodu — zgodnie z tytułem książki — spajają literackie opowieści Bertolda Brechta, będące wyrazem autoironii i autokrytycyzmu Tomasza Polaka wobec własnych tez (s. 23). Bohater Brechta, tytułowy pan K., przypomina geometrę K. z powieści Kafki, który — wezwany do zamku — nigdy nie zdołał do niego wejść[4]. Obaj literaccy panowie K. nie tylko wywołują skojarzenie z Kościołem (niem. *Kirche*), lecz zderzają się z systemem, którego nie potrafią przeniknąć; powodem jest to, że sami stanowią jego część[5]. Sugeruje to, że system kościelny można zrozumieć jedynie z zewnątrz, dopóki bowiem jesteśmy jego elementem, to panujące w nim pojęcia i obyczaje uważamy za oczywiste (s. 13–14).

Tytułowy system kościelny to

> zespół wyobrażeń i powiązanych z nimi reguł postępowania, które od połowy pierwszego wieku naszej ery decydują o tym, że chrześcijaństwo istnieje w formie „Kościoła" czy też „Kościołów". „System kościelny" nie utożsamia się po prostu z tym czy innym Kościołem, ale stanowi zasadę i wewnętrzną formułę istnienia każdego chrześcijańskiego Kościoła w każdym momencie jego historii. (s. 13)

Znaczy to, że religia chrześcijańska nie istnieje poza systemem kościelnym, który jest jej rdzeniem, stanowiąc warunek możliwości (historycznie zróżnicowanych) wspólnot, instytucji, doktryn czy rytuałów (s. 16, 20).

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że Polak konkretyzuje i rozwija tezę Leszka Kołakowskiego, zgodnie z którą religia nie może przetrwać bez sztywnych struktur instytucjonalnych; z tego powodu nawet najbardziej radykalni refor-

[2] T. Polak, *System kościelny, czyli przewagi pana K.*, Poznań 2020, s. 263. Dalej książkę cytuję przez podanie numeru strony w nawiasie.

[3] Por. W. Sady, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, Wrocław 2000, s. 241–248.

[4] Por. F. Kafka, *Zamek*, tłum. K. Radziwiłł, K. Truchanowski, Warszawa 1983.

[5] „K. zamienił się cały w słuch. A więc zamek mianował go geometrą. Z jednej strony było to dla niego niepomyślne, gdyż świadczyło, o tym, że w zamku wszystko potrzebne o nim wiedziano, że rozważano układ sił i beztrosko podjęto walkę. Z drugiej strony jednak było to również pomyślne, gdyż dowodziło, że — jak mniemał — nie doceniono go i że będzie miał więcej swobody, niż mógł to z góry przewidywać. A jeśli uważano, że przez to protekcjonalne uznanie jego zawodu geometry będzie można trzymać go stale w szachu, to zachodziła pomyłka; wstrząsnął nim lekki dreszcz, i to wszystko" — *ibidem*, s. 9–11.

© for this edition by CNS

matorzy muszą tworzyć własne Kościoły[6]. W rzeczywistości jednak wywód zawarty w *Systemie kościelnym* dotyczy sprawy bardziej fundamentalnej, a mianowicie samej możliwości istnienia religii (także w wymiarze instytucjonalnym); z tego powodu autor nie bada żadnego konkretnego Kościoła chrześcijańskiego, lecz system, który te Kościoły warunkuje. Wprawdzie przyznaje, że systemu kościelnego nie da się obronić (s. 15), to jednak celem książki nie jest rewizja religii chrześcijańskiej, ale ukazanie jej istoty — tak w wymiarze historycznym, jak i strukturalnym.

Kluczowym elementem systemu kościelnego jest postać Jezusa; wprawdzie on sam uważał siebie jedynie za odnowiciela judaizmu (nawiązującego osobistą relację z Bogiem), to jednak w dziejach chrześcijaństwa funkcjonuje jako Mesjasz i założyciel Kościoła (s. 15). Świadczy to, że system wchłonął Jezusa, ignorując jego rzeczywiste przesłanie i posługując się nim do własnych celów; decydujące okazało się jego ubóstwienie przez uczniów (s. 15, 19).

Chrześcijaństwo funkcjonuje jako sprawna maszyna społeczna, nastawiona na rywalizację z innymi maszynami, której celem jest zaspokajanie potrzeb tworzących ją ludzi (s. 32–34), przy czym „uczestnicy maszyny dopiero poprzez swoje w niej uczestnictwo uświadamiają sobie, czego w istocie pragną i jakie potencjały tworzą, uruchamiając swój projekt" (s. 34). Tak rozumiany system kościelny jest wyposażony w mechanizm obronny, zgodnie z którym za prawdę uznawane są jedynie idee go potwierdzające, te zaś, które mu przeczą, uchodzą za fałsz. „Sprzeciw jest odbierany jako potwierdzenie, bo oznacza, że »prawda« (nasza) ma »wrogów«" (s. 37). Świadczy to, że system kościelny działa w błędnym kole: sam siebie definiuje, sam siebie uzasadnia, sam sobie przypisuje (wyłączną) słuszność, a także prawo do oceny innych systemów jako błędnych (i wrogich). Równocześnie jednak Kościół nie dopuszcza krytyki samego siebie z perspektywy innych systemów społecznych; powodem ma być jego świętość, której nie można zrozumieć z zewnątrz.

Funkcjonowanie tak rozumianej machiny społeczno-religijnej Polak opisuje za pomocą sześciu tez, stanowiących zasadniczą treść książki. Teza pierwsza głosi, że system kościelny „niebezpodstawnie [wyr. — T.P.] powołuje się na założycielską rolę Jezusa" (s. 21), nawet jeśli powstanie nowej religii dokonało się wbrew jego rzeczywistej misji i nauczaniu (s. 21). Decydującą rolę odegrała idea boskości Jezusa, której świadectwem miało być zmartwychwstanie (s. 46–48); wprawdzie sam Jezus za Boga się nie uważał, to jednak wiara ta stała się fundamentem chrześcijaństwa (s. 52–53, 75). Potwierdzeniem są teksty Ewangelii, mające pierwotnie charakter kultyczny (s. 68); powstałe na potrzeby tworzącej się wspólnoty religijnej, ukazujące nie to, kim był Jezus, lecz to, w co wierzyli (i jak postrzegali samych siebie) pierwsi chrześcijanie (s. 79): „[...] wspólnoty wczesnokościelne posługują się obrazem Jezusa dla własnych celów: objaśniają swą tożsamość i swój sposób postępowania, odwołując się do narracji łączących odniesienia do historycznych działań Jezusa z fikcją służącą aktualnym potrzebom wspólnoty" (s. 76). Kościół stworzył zatem własną doktrynę, której treścią nie jest rzeczywisty Jezus, lecz jego mitologiczna interpretacja, wynikająca z doraźnych potrzeb (s. 45). Wprawdzie chrze-

[6] Por. L. Kołakowski, *Świadomość religijna i więź kościelna. Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym XVII wieku*, Warszawa 1997.

© for this edition by CNS

ścijaństwo powstało z inspiracji historycznego Jezusa z Nazaretu, to jednak przeobraziło go w mityczną postać Syna Bożego; żadne tymczasem dane nie pozwalają stwierdzić, że był on Bogiem ani że uważał się za Boga (s. 75). Nie planował też stworzenia nowej religii; jego celem było jedynie ustanowienie bardziej intymnej relacji z Bogiem (s. 65–66, 79). Ten proces odnowy przerwała śmierć na krzyżu, z której apostołowie uczynili kamień węgielny chrześcijaństwa (s. 43, 65–66).

Jednym z powodów ubóstwienia zmarłego Jezusa było — przeżywane przez uczniów — poczucie beznadziejności i klęski; na krzyżu legły bowiem w gruzach ich mesjańskie nadzieje (s. 43, 64, 67). Apostołów przygniatało też poczucie winy wobec mistrza, którego opuścili w chwili aresztowania (s. 81, przyp. 54); według Polaka, świadomość ta legła u podstaw przekształcenia klęski w triumf. Wprawdzie według ludzkich miar misja Jezusa zakończyła się porażką, to jednak Bóg przekuł ją w zwycięstwo, wskrzeszając zmarłego (s. 43). Dzięki temu również zdrada apostołów przestała być złem, okazując się winą szczęśliwą, umożliwiającą zbawienie świata (s. 80).

Próbując wyjaśnić, jak doszło do ubóstwienia Jezusa, Tomasz Polak nie podąża śladami Rudolfa Bultmanna, którego zdaniem idea zmartwychwstania w pierwotnym chrześcijaństwie nie oznaczała powstania z grobu, lecz egzystencjalną przemianę uczniów, którzy odkryli prawdziwy sens nauki Jezusa. Według Polaka kluczowa była świadomość winy; wprawdzie uczniowie nie ocalili Jezusa, to jednak nazwali go Mesjaszem i proklamowali jego zmartwychwstanie (s. 65–67, 131). Jezus stał się w ten sposób narzędziem samowiedzy pierwszych chrześcijan, którzy — poprzez mitologizację jego losu — budowali własną tożsamość religijną i społeczną. Skoro bowiem Bóg wskrzesił Jezusa, to znaczy, że również jego wyznawców uznał za plemię wybrane (s. 81), dzięki czemu ludzie zepchnięci na społeczny margines mogli się poczuć solą ziemi. Podobnie też jak on został odtrącony przez świat i zabity, tak oni są obiektem prześladowań; skoro jednak Bóg wskrzesił Jezusa, to ocali także jego wyznawców (s. 81, przyp. 55). Mit Jezusa jako Boga uświęcał w ten sposób także pierwotną wspólnotę chrześcijan.

Wyznawców Jezusa cechował zarówno anarchizm (odrzucali zastany porządek świata), jak i autorytaryzm, wynikający z przekonania o posiadaniu boskiej prawdy (s. 81); te dwa aspekty tworzą zręby systemu kościelnego. Wprawdzie Jezus nie założył Kościoła (s. 42), to jednak został nazwany Synem Bożym, który po to przyszedł na świat, aby go stworzyć (s. 54–55); wiarę tę podziela także protestantyzm (s. 52, 59). Sednem legendy chrześcijańskiej jest więc przekonanie, że wszystkie działania Jezusa były kościołotwórcze (s. 51, 56). Niektórzy teologowie idą jeszcze dalej, uważając, że Kościół jest nie tylko celem misji Jezusa, lecz także głównym powodem, dla którego istnieje świat (s. 57); odwiecznym wszak planem Boga miało być zbawienie ludzi za pośrednictwem Syna działającego w Kościele. „Jak ujmuje to kościelna samoświadomość, Kościół to działający dziś Jezus Chrystus, Mesjasz i Syn Boży" (s. 51). Centrum religii chrześcijańskiej nie jest zatem teologia (Bóg) ani chrystologia (Jezus), lecz eklezjologia (Kościół). Paradoksalnie zatem, to nie Jezus założył Kościół, lecz Kościół uznał go za Boga, aby w ten sposób potwierdzić swoją świętość.

© for this edition by CNS

Druga teza Tomasza Polaka głosi, że chociaż działalność Jezusa miała charakter wolnościowy (s. 21), to jednak powołujący się na nią system kościelny ma dążenia autorytarne (s. 83), których celem jest przejęcie władzy społecznej, politycznej i religijnej (s. 21). Dążenia te są efektem radykalizmu pierwotnego chrześcijaństwa, będącego całościowym projektem przemiany życia; warunkiem jego skuteczności było wytworzenie instytucjonalnych struktur hierarchicznych. W ten sposób doszło do sakralizacji kościelnej władzy jako pochodzącej od Boga (s. 100–101). Wprawdzie jest ona eufemistycznie nazywana służbą, to jednak fakt ten nie zmienia sposobu jej sprawowania; można zatem powiedzieć, że „odwołanie się do służenia jako sedna chrześcijańskiego rozumienia władzy jest moralną maskaradą" (s. 101). Podobną maskaradą jest uznanie ślubu posłuszeństwa wobec przełożonych za szczyt wolności. Równie eufemistyczny charakter mają wyrażenia dotyczące bogactwa, skrępowany wszak ślubem ubóstwa mnich jest jedynie użytkownikiem dóbr kościelnych, wobec czego luksus nie kłóci się z formalnym brakiem majątku[7]. Tego typu lingwistyczne zabiegi chrześcijanie stosowali od początku, o czym świadczy (przywołany przez Polaka) podatek świątynny; wprawdzie wyznawcy Jezusa zostali z niego formalnie zwolnieni, to jednak w praktyce musieli go składać — nie z powodu przepisów prawa, lecz dobrowolnie (s. 88).

Władza systemu kościelnego nad ludźmi wynika z jego sakralizacji, której źródłem jest świętość samego Jezusa (s. 84, 96); bez ubóstwienia Jezusa bowiem i powołania się na (dokonany przez niego) akt założycielski Kościoła nie dałoby się usankcjonować władzy kapłanów (s. 91). Ponieważ jednak świętość nie przysługuje konkretnym ludziom, lecz Kościołowi (s. 93), pozostaje nienaruszona nawet wtedy, gdy wszyscy tworzący go ludzie grzeszą. Sakralizacja chroni też Kościół przed krytyką, wszelkie bowiem próby podważenia jego autorytetu są uznawane za atak na wartości, wrogość wobec religii czy walkę z Bogiem (s. 94–95). Kościół jednak nie tylko sytuuje się ponad innymi maszynami społecznymi, żądając przywilejów (politycznych, prawnych czy ekonomicznych), mających mu ułatwić działania zbawcze, lecz stosuje także przemoc wobec ludzi nieprzyjmujących jego nauki. W ten sposób dochodzi do odwrócenia sytuacji wyjściowej:

> Jezus, który został skazany na śmierć za naruszenie obowiązującego porządku religijno-społecznego przez głoszenie „dobrej nowiny wyzwolenia", przywoływany jest dla uzasadnienia skazywania na śmierć ludzi, którzy robią dokładnie to, co on — naruszają obowiązujący porządek religijno-społeczny, tyle że jest to teraz porządek, który w przekonaniu jego zwolenników zbudowany został na „dobrej nowinie wyzwolenia". (s. 91–92)

Trzecia teza Tomasza Polaka głosi, że system kościelny to specyficzny fantazmat, który zarazem degraduje i wywyższa osoby go tworzące. Z jednej bowiem strony świętość przysługuje tylko Bogu, w obliczu którego człowiek jest niczym; z drugiej jednak każdy, kto należy do Kościoła, zyskuje szczególną godność, której pozbawieni są inni ludzie (s. 21, 116). W ten sposób znikomość jednostki jest równoważona przez jej uwznioślenie, wynikające z samego faktu przynależności do

[7] Ignacy Loyola nie zabraniał mnichom pragnąć kościelnych dochodów, pod warunkiem że podstawowym celem ich życia nie będzie gromadzenie bogactwa, lecz służba Bogu; zob. *idem*, *Ćwiczenia duchowne*, tłum. J. Ożóg, Kraków 2016, s. 67.

© for this edition by CNS

systemu kościelnego. Miejsce jednak, jakie człowiek w nim zajmuje, nie zależy od obiektywnych zasad sprawiedliwości, lecz od nadprzyrodzonej łaski (s. 120–121). Wierzący czerpią zatem całą swoją wartość z tego, co uzyskali od Boga, który ich stworzył i odkupił (s. 121–124).

Niezależnie od sugerowanej potęgi Boga, jego rola w systemie kościelnym jest czysto funkcjonalna, Bóg bowiem to ten, który wskrzesił Jezusa (s. 116, 130–131). Według Polaka jest to jedyne istotne określenie Boga w religii skupionej na Jezusie jako założycielu Kościoła (s. 131–132). Bóg okazuje się potrzebny tylko po to, aby wykazać boskość Jezusa, a przez to — uświęcić Kościół; poza tym jest zbędny, wobec czego jego miejsce w systemie kościelnym jest puste (s. 116–119): „[...] choć widzialna powłoka systemu kościelnego jest kulturowo-religijna, jego jądro jest ateistyczne [wyr. — T.P.] — mimo że system ten formalnie powołuje się na swoje źródło w Bogu" (s. 21, 116). Dla funkcjonowania systemu istnienie bądź nieistnienie Boga nie ma znaczenia, ponieważ to nie On zbawia świat, lecz jego ziemscy reprezentanci (s. 115–116). Tomasz Polak odkrywa w ten sposób eklezjalny sens zdania głoszącego, że jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno. W świetle recenzowanej książki okazuje się, że jeśli Boga nie ma, to machina kościelna może jeszcze skuteczniej realizować swoje doczesne cele, nie istnieje bowiem żadne jej transcendentne źródło ani kontrola.

Twierdzenie o ateistycznym jądrze chrześcijaństwa autor ilustruje przykładem katedry jako budowli wyrażającej dążenie człowieka do nieobecnego Boga:

> Pusta przestrzeń, która intencjonalnie wznosi się ku Bogu, ale nigdy go nie sięga i nie obejmuje (bo tego zrobić nie może nie tyle dlatego, że Bóg jest „zawsze większy", ile dlatego, że odniesienie do Boga jest tylko szaleńczą tęsknotą do czegoś, czego nigdy nie było, nie ma i nie będzie), zarazem wyznacza miejsce ludziom i ich aktywności. To jest miejsce dla tych ludzi w najwyższym możliwym stopniu istotne: oni chcą tego miejsca; chcą tego sięgającego ponad ich przyziemne możliwości gestu i chcą siebie samych w przestrzeni przez ów gest opisanej. [...] dlaczego? Dlatego, że gdyby tego nie chcieli, ich świat byłby na zawsze zamknięty, ciasny i duszny. (s. 139)

Budowniczowie wiedzą jednak, że są sami, wobec czego katedra okazuje się jedynie symboliczną reprezentacją nieobecnego Boga: „[...] nie ma Boga, jest puste miejsce, a na nim mniej lub bardziej udana reprezentacja oczekiwania, na które Bóg miałby odpowiedzieć" (s. 143). Ratunkiem przed rozpaczą są zatem jedynie iluzoryczne nadzieje, dobrze zobrazowane przez sztukę baroku, usiłującą ukryć pustkę za pomocą przesadnej ornamentacji. System kościelny działa w podobny sposób, próbując wytworzyć iluzję boskiej obecności dzięki głoszonym mitom i celebracji rytuałów; wysiłki te jednak nie zmienią ludzkiego losu, wobec czego Polak konkluduje, że chrześcijaństwo jest zbiorem bezsilnych zaklęć (s. 144, przyp. 33).

Czwarta teza książki dotyczy zakłóconego stosunku systemu kościelnego do winy; z jednej bowiem strony indukuje on ludzki grzech, z drugiej — wyjątkowo łatwo od niego uwalnia (s. 152). Dobitnym przykładem jest śmierć Jezusa, która obciąża nie tylko żydowskich kapłanów, tłum pod pałacem namiestnika czy rzymskich okupantów, lecz także apostołów — nie broniąc wszak swego mistrza przed pojmaniem, byli oni częściowo odpowiedzialni za jego kaźń (s. 156). Swoją winę jednak wyjątkowo sprawnie zneutralizowali, proklamując wskrzeszenie mistrza. Dzięki temu zabiegowi zdrada okazała się „winą szczęśliwą", a śmierć na krzyżu —

© for this edition by CNS

zbawieniem świata. „Wina traci swoją grozę, a nawet staje się »szczęśliwa«, skoro staje się przyczyną wielkiego dzieła wybawienia" (s. 156).

Problem ten ma dalsze reperkusje, zwłaszcza w kontekście idei grzechu pierworodnego; skoro bowiem upadek Adama dotknął wszystkich ludzi, to każdy przychodzi na świat naznaczony ontyczną i moralną skazą. Sytuacja nie jest jednak beznadziejna, ponieważ Kościół dysponuje systemem sakramentalnego odpuszczania win; w przypadku grzechu pierworodnego lekarstwem jest chrzest[8]. Zachodzi jednak wyraźna dysproporcja między ogromem ludzkiej winy a łatwością jej rozgrzeszenia; ostatecznie bowiem każde zło można odpokutować, a nawet anulować, trzeba tylko poddać się kościelnym sankcjom (s. 153). W praktyce zatem każdy, kto ukorzy się przed majestatem Kościoła, wyzna swe winy i poprosi o przebaczenie, będzie ocalony. Świadczy to, że w systemie kościelnym człowiek jest definiowany najpierw jako grzesznik, następnie proszący o łaskę penitent, a po jej uzyskaniu — dłużnik (s. 157). Skoro zaś tylko Kościół jest w stanie anulować ludzkie winy, to każdy, kto do niego nie należy, jest skazany na poniewierkę i śmierć (s. 157). Ponownie okazuje się, że pojęcie Boga jest czysto funkcjonalne, potrzebne tylko po to, aby Kościół uzyskał władzę odpuszczania grzechów; nie Bóg bowiem uwalnia od winy, lecz kapłan (i to niezależnie od tego, czy Bóg istnieje). Znaczy to, że grzech i uwolnienie od niego ma charakter wewnątrzsystemowy.

Wskazane przez Tomasza Polaka zakłócenie stosunku do winy ma wymiar dodatkowy, związany z przypisaną Kościołowi świętością, która automatycznie wyklucza z jego struktur wszelkie zło (s. 158–163). Nawet zatem jeśli wszyscy tworzący go ludzie są grzeszni, to świętość systemu pozostaje nienaruszona (s. 159–161). Wywód Tomasza Polaka sugeruje tymczasem, że zachodzi sytuacja odwrotna — to Kościół jest strukturą zła, która deprawuje nawet świętych ludzi; grzeszność nie jest więc jedynie skutkiem ułomności jednostek, lecz wynika z istoty systemu (s. 162). Mimo to przedstawiciele Kościoła za źródło trapiących go chorób uważają wrogie siły zewnętrzne, dążące do zniszczenia religii (s. 161, 170). Ten instytucjonalny mechanizm obronny powoduje, że ujawnienie zła mającego miejsce w Kościele sprowadza na człowieka zarzut wrogości wobec Boga; obowiązkiem wszak ludzi tworzących system jest ukrywanie jego tajemnic (s. 161, 168). Szczelne zamknięcie powoduje, że przestępstwa są ukrywane, a nawet uniewinniane: „[...] nie ma znaczenia, co robisz i kim jesteś, pod warunkiem że jesteś nasz [wyr. — T.P.]" (s. 156). Nawet zatem ewidentna wina „traci znaczenie, skoro można jej sprawcę uznać za »człowieka systemu«" (s. 156). Świadczy to, że Kościół działa podobnie do tajnych stowarzyszeń bądź autorytarnych struktur politycznych, nie uznając nad sobą żadnej władzy (s. 210–211). W tej sytuacji nie powinna dziwić jego nie-

[8] „Chrzest odpuszcza wszystkie grzechy, grzech pierworodny i wszystkie grzechy osobiste, a także wszelkie kary za grzech. W tych, którzy zostali odrodzeni, nie pozostaje więc nic, co mogłoby przeszkodzić im w wejściu do Królestwa Bożego, ani grzech Adama, ani grzech osobisty, ani skutki grzechu, wśród których najcięższym jest oddzielenie od Boga" — *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1984, nr 1263, s. 307. „Chrzest nie tylko oczyszcza z wszystkich grzechów, lecz także czyni neofitę »nowym stworzeniem« (2 Kor 5, 17), przybranym synem Bożym, który stał się »uczestnikiem Boskiej natury« (2 P 1, 4), członkiem Chrystusa, a z Nim »współdziedzicem« (Rz 8, 17), świątynią Ducha Świętego" — *ibidem*, nr 1265, s. 308.

© for this edition by CNS

chęć do demokracji, ponieważ zasada równości i transparentności oznacza dla niego śmiertelne zagrożenie (s. 183). System kościelny jest wszak machiną społeczną, nastawioną na przetrwanie i zachowanie swojej uprzywilejowanej pozycji.

Piąta teza Tomasza Polaka wskazuje na uniwersalne roszczenie Kościoła, który chce swym zasięgiem objąć wszystkich ludzi, łącznie z tymi, którzy do niego formalnie nie należą (s. 21, 187). Jest on zatem „systemem nieuchronnej uzurpacji [wyr. — T.P.]: skutecznie sięga po wszystko, co jest w jego zasięgu i co mogłoby do niego należeć" (s. 21). Wprawdzie zasadą funkcjonowania systemu kościelnego jest dualizm *sacrum* i *profanum*, to jednak *profanum* stanowi jedynie obszar potencjalnej kolonizacji i zawłaszczenia; z tego powodu istnieje nie tyle poza systemem, ile na jego peryferiach (s. 38). Roszczenie do uniwersalności wynika też z wiary w posiadanie pełnej i ostatecznej odpowiedzi na wszystkie pytania (s. 187). Przykładem jest uznanie teologii za królową nauk; skoro bowiem uczestniczy w wiedzy Boga (s. 202), to do niej należy ostateczny i powszechnie obowiązujący opis świata, obejmujący także obszary badane przez pozostałe dyscypliny (s. 186). Podobny sens ma uzurpacja polityczna systemu kościelnego, odwołująca się do idei zwierzchnictwa władzy duchowej nad świecką (s. 210), której źródłem była sakralizacja imperium (czy też imperializacja *sacrum*), mająca miejsce w cesarstwie rzymskim (s. 186). Jedność polityki i religii powoduje jednak, że Kościół deklarujący chęć zbawienia wszystkich ludzi dopuszcza użycie przemocy wobec tych, którzy nie rozumieją, na czym polega cel ich życia (s. 160, 190, 193). Ponownie zatem dochodzi do językowej maskarady, w której efekcie system autorytarny i partykularny zostaje ukazany jako uniwersalny, wyzwoleńczy i zbawczy (s. 22).

Ostatnia, szósta teza książki głosi, że Kościół jest niereformowalny (s. 22); wprawdzie w pierwszym tysiącleciu swego istnienia miał dużą zdolność adaptacji do zmiennych warunków kulturowych, co mogło nawet uchodzić za znak jego uniwersalności, później jednak stał się pasywny, dążąc raczej do przetrwania niż do rozwoju (s. 22, 26, 31). Aktualne dryfowanie świadczy, że system uległ wyczerpaniu, tracąc swą aksjologiczną atrakcyjność (s. 248), ludzie potrafią wszak żyć bez religii[9]. Następuje więc schyłek chrześcijańskiego mitu (s. 252), który umiera podobnie, jak umierały mity egipskie, greckie czy rzymskie. Powodem upadku nie jest jednak to, że większość ludzi odkryła fałszywość wyznawanej doktryny czy absurdalność sprawowanych rytuałów, lecz wewnętrzna blokada systemu kościelnego, powodująca jałowość podejmowanych w nim działań (s. 22). Chrześcijaństwo trwa bowiem już nie jako religia (adoracja Boga), lecz jako kult tradycji (kulturowej, obyczajowej bądź narodowej).

Kryzys systemu kościelnego przywołuje na myśl epokę pierwszych filozofów greckich, dążących do zastąpienia mitologicznej religii poetów ideą najwyższego dobra, kosmicznego umysłu czy pierwszego poruszyciela. Skazywani za rzekomą bezbożność, mogą być przewodnikami współczesnych demitologizatorów, oskarżanych o chrystianofobię czy islamofobię. Zarzuty te nie są przypadkowe, ponieważ w okresach przełomów podejmowane są próby obrony upadającej formacji, prowadzące do radykalizacji postaw i idei.

[9] Por. W. Kasper, *Rzeczywistość wiary*, tłum. J. Piesiewicz, Warszawa 1979.

© for this edition by CNS

Skrajne (czasem karykaturalnie skrajne) pozycje to symptomy systemowej nierównowagi. W nierównowadze tej są wszyscy uczestnicy i współtwórcy systemu — zarówno obrońcy jego dotychczasowego kształtu, jak też jego krytycy i radykalni reformatorzy. (s. 252)

Upadek systemu kościelnego nie przypomina jednak apokaliptycznej grozy, lecz raczej wewnętrzną stagnację i wyczerpanie, proces rozkładu trwa bowiem praktycznie od czasu, kiedy to ubóstwienie Jezusa spowodowało, że przestał być dla swoich wyznawców wzorem do naśladowania. Uznanie go za Syna Bożego i Mesjasza sprawiło, że stał się nadludzkim ideałem, któremu nikt nie dorówna. Odtąd przestało też być ważne to, że niósł pociechę udręczonym i wykluczonym, karmił głodujących czy leczył chorych; w centrum jego przesłania stanął sąd nad grzesznikami, gehenna, wypędzanie złych duchów czy wskrzeszanie umarłych. Kulminacją okazało się zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, mające dowodzić boskości Jezusa; w ten sposób Mesjasz systemu kościelnego przysłonił odnowiciela religii, ukazującego ludziom wewnętrzną więź z *sacrum*.

* * *

W książce *System kościelny, czyli przewagi pana K.* Tomasz Polak podjął absolutnie podstawowe pytanie w zakresie badań nad religią chrześcijańską: kim był Jezus? Głównym problemem nie jest bowiem to, czy i w jakich sytuacjach dopuszczalna jest aborcja ani to, czy osoby rozwiedzione mogą ponownie wstąpić w związek małżeński i przystępować do komunii, lecz to, czy Jezus był Bogiem i czy założył Kościół, któremu przekazał boskie prerogatywy? Z pewnością demitologizacyjny projekt, którego efektem jest recenzowany tom, spotka się ze sprzeciwem teologów konfesyjnych; nie ma jednak wątpliwości, że zarówno teologowie, jak też bibliści i historycy Kościoła będą musieli podjąć kwestie postawione przez Polaka. *System kościelny* jest wszak nie tylko próbą zrozumienia biografii, misji i samowiedzy Jezusa, lecz skłania także do rozważenia kwestii, co znaczy być uczniem Jezusa i go naśladować. Książka ponawia zatem pytanie ewangeliczne, postawione przez Jana Chrzciciela samemu Jezusowi: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy czekać na innego?" (Łk 7, 18)[10].

Odpowiedź Polaka, zgodnie z którą Jezus jako Syn Boży to nie historyczny Jezus z Nazaretu, lecz postać zmitologizowana na potrzeby nowej religii, jest kopernikańskim przewrotem w teologii. Wprawdzie teza nie jest oryginalna, w przeszłości bowiem wielu badaczy przeciwstawiało Jezusa historii Chrystusowi wiary[11], to jednak Tomasz Polak opisuje odwrócenie ról między Jezusem i Kościołem — to nie Jezus założył Kościół, lecz Kościół ubóstwił Jezusa jako swego założyciela, przypisując sobie boskie prerogatywy. Nie Bóg zatem (i nie Chrystus) jest centrum chrześcijaństwa, lecz Kościół, który pojęcie Boga (i Chrystusa) sfunkcjonalizował dla swych potrzeb. Skoro zaś Jezus nie jest Bogiem, to również religii chrześcijań-

[10] Teksty biblijne cytuję według wydania: *Pismo Święte. Stary i Nowy Testament*, M. Peter, M. Wolniewicz (red.), Poznań 2005.

[11] Por. J. Kudasiewicz, *Jezus historii a Chrystus wiary*, Lublin 1987.

© for this edition by CNS

skiej nie należy uważać za objawioną; jej wyjątkowość polega jedynie na tym, że istnieje w formie systemu kościelnego.

Upadek chrześcijańskiego mitu rodzi pytanie, co go zastąpi. Możliwe są różne scenariusze, chociażby powrót do judaizmu czy masowe konwersje na islam, buddyzm lub inne religie. Równie możliwe jest powstanie nowej religii, czy to pluralistycznej, w której konkretna przynależność wyznaniowa straci znaczenie, czy też panteistycznej, w której zostanie zachowana jedna z centralnych kategorii chrześcijańskich, a mianowicie idea kosmicznego, boskiego logosu. Nie da się wykluczyć i tego, że przyszły mit będzie areligijny, wiążąc się z jakąś formą duchowości ateistycznej. Tomasz Polak nie snuje jednak żadnych proroctw, ograniczając się do tezy o rozkładzie systemu kościelnego, wynikającym z braku nowych idei oraz autentycznych doświadczeń religijnych; fakt ten potwierdza, że jądro chrześcijaństwa jest ateistyczne, wobec czego wszelkie odniesienia do Boga na gruncie tej religii trafiają w pustkę. Trudno się zatem dziwić, że system kościelny nie jest nastawiony na budzenie w ludziach świadomości *sacrum*, lecz na własne przetrwanie. Świadczą o tym chociażby działania kurii rzymskiej w kwestii pedofilii; skrywanie przestępstw ma na celu ochronę wizerunku Kościoła, aby nie naruszyć jego społecznych i politycznych wpływów w świecie. Podobnie wygląda proces „oczyszczania", mający charakter raczej personalny niż systemowy; wprawdzie ujawniana jest wina pojedynczych hierarchów, to jednak nadal skrywane są mechanizmy zła, wpisane w strukturę Kościoła, niezależnie od tego, kto sprawuje władzę. Autentyczne oczyszczenie musiałoby doprowadzić do zburzenia hierarchicznej, totalitarnej i zamkniętej struktury Kościoła, powołującego się na swe boskie źródła; zabieg ten wydaje się jednak niemożliwy, ludzie tworzący system wiedzą bowiem, że byłby to kres jego istnienia. Świadczy to, że dobra nowina o zbawieniu jest jedynie poręcznym narzędziem ideologicznym, mającym ułatwić realizację interesów machiny kościelnej, której jądro — jak trafnie wskazał Polak — jest ateistyczne, a cele doczesne.

Demaskacja systemu kościelnego ma spore konsekwencje dla teologii, która od wieków rości sobie pretensje do wyjątkowej pozycji w świecie akademickim. Powołując się na Boże Objawienie, sytuuje się poza możliwością osądu ze strony innych nauk, jednocześnie uzurpując sobie prawo do kwestionowania ich własnych metod czy wyników. Przykładów dostarcza nie tylko historia (potępienie teorii Kopernika), lecz także współczesność (wrogość Kościoła rzymskiego wobec *gender studies*). Jak jednak przekonuje Tomasz Polak, teologia powinna poddawać swoje wnioski zewnętrznemu osądowi; jeżeli bowiem dostarcza rzetelnego obrazu świata, to nie musi się bać konfrontacji z innymi naukami. Skoro zatem chrześcijaństwo jest religią prawdziwą w świetle założeń teologicznych, to teza ta powinna znaleźć potwierdzenie w (konfesyjnie neutralnych) badaniach historycznych, lingwistycznych czy archeologicznych (s. 98). Problemem jest jednak to, że w systemie kościelnym kontrola teologii przez inne dyscypliny jest z definicji wykluczona (s. 98). Mimo to rozszerzenie studiów nad religią jest konieczne (s. 162), ponieważ ostatnim słowem nauki nie może być empirycznie niesprawdzalna tajemnica, dostępna jedynie wierzącym. Jeśli zaś teologia wyklucza konfrontację swych tez z wynikami innych dyscyplin, to przyznaje się do klęski; skoro bowiem fakt założenia Kościoła przez

© for this edition by CNS

Jezusa może być jedynie przedmiotem wiary, to znaczy, że podstawy chrześcijaństwa są bardzo wątpliwe.

Autor recenzowanej książki postuluje też szersze wykorzystanie metod psychologii społecznej w badaniach nad religią, co może przyczynić się do pełniejszego odkrycia mechanizmów władzy, tworzących system kościelny (s. 162). Równie konieczne jest odczarowanie świata, w wyniku którego leczenia chorób psychicznych nie będzie się powierzać egzorcystom, lecz psychiatrom. W podobny sposób należy potraktować badania nad Biblią; zamiast traktowania jej jako tekstu objawionego czy natchnionego, należy ukazywać jej rozmaite konteksty historyczne. Przykładem takiej analizy jest wskazanie przez Polaka na kultyczny charakter tekstów Ewangelii bądź poetycki (i polityczny) sens Księgi Rodzaju. Wprawdzie opis stworzenia świata funkcjonuje w systemie kościelnym jako swoisty traktat kosmogoniczny, to jednak powstał on w okresie niewoli babilońskiej w celu podtrzymania wiary Izraelitów, że Bóg jest potężniejszy od wszystkiego, także od Babilonu (s. 122). Z tego powodu używanie Księgi Rodzaju jako argumentu w sporach na temat płciowości człowieka jest anachroniczne. Współczesne badania nad płcią dowodzą przecież, że nie jest prawdą, jakoby mężczyzną i niewiastą stworzył ich[12]; zjawisko płci jest bardziej zróżnicowane (zarówno biologicznie, jak i kulturowo), nie redukując się do prostego dualizmu[13]. Równie kontekstowo należy odczytywać inne teksty biblijne, chociażby fragmenty Księgi Ezechiela na temat zmartwychwstania, które nie wyrażają wiary w powstanie zmarłych z grobu, lecz nadzieję na odrodzenie narodu, któremu Jahwe nie pozwoli zginąć[14].

Jeszcze innym przykładem są uwagi Tomasza Polaka na temat biblijnego zakazu aktów homoseksualnych. Zdaniem autora *Systemu kościelnego* wywodzi się on z bardziej pierwotnego zakazu pedofilii, naruszającej równość osób w akcie seksualnym; z czasem zakaz ten rozszerzono na kontakty z dorosłymi przedstawicielami tej samej płci (s. 109). Z kolei zadaniem (zalecanej w Biblii) ascezy erotycznej nie było doskonalenie duchowe ludzi, lecz ograniczanie urodzeń, aby minimalizować liczbę porzucanych dzieci, skazywanych na głód i poniewierkę (s. 109–111). Przykłady te pozwalają inaczej spojrzeć na kościelne dogmaty; ogłaszane jako prawdy o Bogu, są w rzeczywistości próbą rozwiązania doraźnych problemów tożsamościowych, trapiących wspólnotę. Ponownie zatem okazuje się, że to nie Bóg znajduje się w centrum religii chrześcijańskiej, lecz interes systemu kościelnego, nastawionego na przetrwanie.

Niezależnie od obrazu chrześcijaństwa ukazanego w recenzowanej książce zastosowany w niej model badawczy ma znaczenie bardziej uniwersalne, można go bowiem wykorzystać w analizie innych religii. Przykładem jest islam, zgodnie z założeniami którego centrum religii jest Allah, który objawił swe prawo Mahometowi. W świetle projektu demitologizacyjnego jednak dopuszczalna (i bardziej wiarygodna) wyda-

[12] Por. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”*, Lublin 1981.

[13] Por. R. Ziemińska, *Niebinarne i wielowarstwowe pojęcie płci. Próba inkluzji danych o osobach interpłciowych i niebinarnych*, Warszawa 2018.

[14] Por. J. Lemański, *„Sprawisz, abym ożył!” (Ps 71, 20 b). Źródła nadziei na zmartwychwstanie w Starym Testamencie*, Szczecin 2004, s. 189–218.

© for this edition by CNS

je się interpretacja odwrotna, według której prawo Koranu jest tworem ludzkim, spisanym na potrzeby religijnej, politycznej i militarnej wspólnoty muzułmańskiej; Allah odgrywa zatem rolę czysto funkcjonalną jako wzmocnienie autorytetu prawodawcy, podającego się za proroka. Podobnie można interpretować judaizm; wbrew wierzeniom ortodoksyjnych Żydów to nie Bóg oddał narodowi wybranemu w posiadanie ziemię obiecaną, lecz raczej odwrotnie — to naród zdobywców wytworzył mit Jahwe jako swego opiekuna, wspierającego go w kolonialnej ekspansji. Demaskacje te nie muszą być dla poszczególnych religii niszczące; przeciwnie, są niezbędnym narzędziem ich oczyszczenia z tego, co należy do sfery *profanum*. Jeśli bowiem ludzkie intuicje religijne nie są bezprzedmiotowe, to właściwym ich odniesieniem powinna być świętość wolna od wszelkich mitologicznych i rytualnych deformacji.

Znaczenie *Systemu kościelnego* nie ogranicza się do badań nad religią, książka dostarcza bowiem także skutecznych narzędzi analizy źródeł, struktury i rozkładu mitów niereligijnych. Z tego powodu należy ją uznać za wzorcowy przykład dzieła z zakresu szeroko pojętej humanistyki integralnej, zwłaszcza teorii mitów. Szczegółowe opisy chrześcijaństwa odsłaniają bowiem uniwersalny mechanizm tworzenia się ludzkich mitów i ich funkcjonowania w życiu społecznym (zwłaszcza w zakresie ich wyjątkowej odporności na krytykę). Z perspektywy badań Tomasza Polaka mit jest odpowiedzią na sytuację kryzysową, pomagając ludziom uporać się z nękającymi ich traumami; dokonuje się to poprzez nadanie sensu okrutnym i absurdalnym wydarzeniom, burzącym dotychczasowy ład świata. W przypadku mitu chrześcijańskiego celem było przekucie klęski krzyża w zbawienie, realizowane przez Jezusa za pośrednictwem Kościoła.

Schemat ten powtarza się także w innych mitach, w których figura Chrystusa odgrywa główną rolę; przykładem jest romantyczny mit Polski jako Mesjasza narodów, zgodnie z którym niewinna ofiara zaborców powstanie z martwych, wyzwalając równocześnie inne narody. Z tak skonstruowanego mitu usunięte zostały wszelkie ślady własnej winy, zabory były wszak skutkiem szatańskiej zmowy wrogów, którzy nie mogli znieść widoku polskiej wolności. Mit nie uznaje zatem nawet tak oczywistego faktu, że traktaty rozbiorowe były ratyfikowane przez polski Sejm i podpisane przez króla. Mimo to figura Polski jako Chrystusa narodów nie była jedynie formą zbiorowej iluzji, lecz także źródłem siły pozwalającej uporać się z narodową traumą, przetrwać czasy niewoli i ocalić własną tożsamość. Schemat tego mitu przypomina opisane przez Polaka początki chrześcijaństwa, tak samo bowiem jak klęska mesjańskich nadziei oraz poczucie winy wobec Jezusa zrodziły wiarę w jego zmartwychwstanie, tak też zawiniony przez obywateli upadek własnego państwa zrodził ideę jego przyszłego odrodzenia, które przyniesie wolność całemu światu. Podobny wzorzec powtarza się w micie „czwartego rozbioru", dokonanego na Polsce w 1939 roku. Upadek kraju, z którego uciekli rządzący, został przekuty w moralny triumf narodu, który sprzeciwił się najeźdźcom. W ten schemat idealizacji narodu polskiego wpisuje się także współczesny mit smoleński. W gruncie rzeczy bowiem absurdalna katastrofa lotnicza, do której nie powinno było dojść, została przekuta w opowieść o najwybitniejszych Polakach, poległych w obronie ojczyzny. Mit ten nie tylko podtrzymuje świadomość własnej niewinności, zwalniając z przestrzegania elementarnych procedur bezpieczeństwa na przyszłość, lecz

© for this edition by CNS

pozwala też uporać się ze społeczną traumą, wywołaną przez katastrofę. Dopełnieniem mitu smoleńskiego jest apoteoza ówczesnego prezydenta Polski, który z osoby mającej znikome poparcie społeczne (i raczej niewielkie szanse na reelekcję) stał się narodowym bohaterem, a nawet męczennikiem, poległym za wspólną sprawę wolności narodów. Ta personalna mitologizacja, niezależnie od jej doraźnych celów politycznych, zaczyna obejmować całość biografii prezydenta, który urasta w ten sposób do rangi najwybitniejszego władcy w historii Polski (a przynajmniej głównego pogromcy komunizmu). Niewykluczone, że mit ten będzie się wzmagać zwłaszcza w kontekście kryzysu Kościoła, związanego z masowymi przestępstwami duchownych w czasie pontyfikatu Jana Pawła II; miejsce zajmowane przez świętego papieża Polaka może zostać zajęte przez prezydenta-męczennika.

Z perspektywy mitotwórczych schematów, precyzyjnie opisanych w *Systemie kościelnym*, należy stwierdzić, że nie jest to zwykły proces pisania historii na nowo; jest to tworzenie mitu, na który istnieje zapotrzebowanie społeczne i który może się okazać trwały, ponieważ próbuje nadać sens śmierci wielu ludzi, którzy zginęli w absurdalnej i niepotrzebnej katastrofie. Z punktu widzenia narodowej dumy tymczasem korzystniejsze jest wierzyć w zamach, niż przyjąć do wiadomości serię ludzkich błędów, wynikających z ignorowania procedur bezpieczeństwa. Przykłady te pokazują, że mit nie jest tylko elementem politycznej gry, narzędziem kształtowania świadomości historycznej czy umacniania władzy instytucji religijnych nad ludźmi; jego podstawową rolą jest nadanie sensu temu, co wydaje się okrutne, niesprawiedliwe i absurdalne. Ten terapeutyczny wymiar powoduje jednak, że mit staje się odporny na próby jego podważenia, automatycznie kwalifikowane jako działania wrogich sił. Wyznawcy mitu uważają się wszak za wybranych i wtajemniczonych, którzy przejrzeli ukryte mechanizmy świata, w przeciwieństwie do tych, którzy — ufając rozumowi — niczego nie rozumieją. Podobnie funkcjonował także mit chrześcijański, ponieważ Bóg ukrył prawdę przed uczonymi, objawiając ją ludziom prostym (Mt 11, 25). W strukturę mitu został zatem wpisany mechanizm jego obrony przed próbami demaskacji.

Tomasz Polak nie tylko ukazuje człowieka jako istotę mitotwórczą, lecz równocześnie przestrzega przed lekceważeniem mitu jako kłamstwa, zbiorowej iluzji czy tym bardziej szaleństwa; mit jest bowiem próbą całościowego wyjaśnienia świata, pozwalającym każdemu odkryć sens własnego losu[15]. Nawet ci, którzy widzą jego słabości, chcą wierzyć, że nie jest fałszem; łatwiej przecież uznać, że śmierć niewinnego była odwiecznie zaplanowana przez Boga, służąc zbawieniu świata, niż dostrzec w niej okrucieństwo tłumu lub zawiść kapłanów dążących do zachowania władzy[16]. Mit daje w ten sposób ludziom poczucie bezpieczeństwa, chroniąc przed bolesną samowiedzą, dzięki czemu możemy uważać siebie za istoty zasadniczo dobre, szlachetne i niewinne; dzięki mitowi również zewnętrzny świat traci swoje obce i groźne oblicze. Niezależnie jednak od tego, jak trwały i odporny na krytykę okaże się konkretny mit, prędzej czy później ulegnie wyczerpaniu, stając

[15] Por. L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2003.

[16] Łatwiej też wierzyć w spisek wrogów niż we własne narodowe wady, będące źródłem upadku państwa.

© for this edition by CNS

się zbędny. Przyczyną upadku nie jest konfrontacja mitu z faktami, lecz czynniki wewnętrzne, powodujące, że człowiek przestał w nim dostrzegać lekarstwo na swe udręki. Proces rozkładu jednak, jak przestrzega Polak, może być długi, ponieważ mit zawsze znajdzie gorliwych obrońców. Powodem jest to, że człowiek bez mitu żyć nie potrafi; nie mając zatem nowych opowieści, będzie się kurczowo trzymać starych.

Źródłem konfliktu między różnymi strukturami mitycznymi, zwłaszcza religijnymi, jest ich uniwersalność; każdy mit bowiem, co Tomasz Polak pokazał na przykładzie chrześcijaństwa, z natury dąży do objęcia swym zasięgiem wszystkich ludzi. Ponieważ zaś jego prawdziwości nie da się wykazać rozumowo, pomocą okazują się argumenty militarne. Wprawdzie nie brakuje opinii, że przemoc jest sprzeczna z religią, stanowiąc jej bezprawne wykorzystanie w celach politycznych bądź ekonomicznych[17], to jednak *System kościelny* sugeruje, że prześladowania wynikają z istoty religii, której zadaniem jest zbawienie wszystkich ludzi. Potwierdzeniem są teksty Ewangelii, mówiące, że lepiej człowiekowi wejść ślepym do chwały nieba niż widzącym do piekła; jeśli zatem oczy są źródłem grzechu, należy je wyłupić (Mt 5, 29–30; Mk 9, 43–49). Nie trzeba więc bać się tego, kto zabija ciało, lecz tego tylko, kto znieprawia dusze[18].

Demaskując mechanizmy funkcjonowania systemu kościelnego, Tomasz Polak ukazał również pewien wymiar natury ludzkiej, który można określić mianem religijnego (mitotwórczego). Przykładem jest opis budowniczych katedry, którzy zdają sobie sprawę z nieobecności Boga, wznoszą jednak budowlę po to, aby zapomnieć o swej samotności. Może to sugerować, że mity i celebracje religijne są lekarstwem mającym uśmierzyć naszą rozpacz, wynikającą z obcości świata. Nawet jednak zdając sobie sprawę z iluzoryczności mitów, ludzie nie rezygnują z ich tworzenia; na przekór zatem greckim filozofom, przekonującym, że ludzie z natury dążą do prawdy, bardziej łakniemy mitów, którym chcielibyśmy nadać status prawdy. Dążenie to pozwala zrozumieć trwałość chrześcijańskiej legendy, zgodnie z którą Bóg nie tylko stał się człowiekiem, lecz także umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia. Niezależnie zatem od doniosłości książki Tomasza Polaka można przypuszczać, że rozpoznanie (a tym bardziej akceptacja) zawartych w niej diagnoz będzie procesem powolnym, krętym i długotrwałym; celem pracy naukowej nie jest jednak społeczny poklask, lecz demaskowanie fikcji i otwieranie nowych horyzontów myślenia. Z tego punktu widzenia *System kościelny, czyli przewagi pana K.* jest dziełem nieocenionym, zrywa wszak zasłonę z głęboko zakorzenionego w naszej kulturze chrześcijańskiego (czy szerzej — religijnego) tabu.

[17] W taki sposób można wyjaśnić prześladowania katolików podjęte w Anglii przez Henryka VIII; celem króla nie musiało być stworzenie nowej religii, lecz zdobycie absolutnej władzy i przejęcie majątku Kościoła.

[18] „I nie lękajcie się tych, co zabijają ciało, a duszy nie mogą zabić. Bójcie się raczej tego, który może duszę i ciało zatracić w piekle" (Mt 10, 28).

© for this edition by CNS

Bibliografia

Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”*, Lublin 1981.

Kafka F., *Zamek*, tłum. K. Radziwiłł, K. Truchanowski, Warszawa 1983.

Kasper W., *Rzeczywistość wiary*, tłum. J. Piesiewicz, Warszawa 1979.

Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1984.

Kołakowski L., *Obecność mitu*, Warszawa 2003.

Kołakowski L., *Świadomość religijna i więź kościelna. Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym XVII wieku*, Warszawa 1997.

Kudasiewicz J., *Jezus historii a Chrystus wiary*, Lublin 1987.

Lemański J., *„Sprawisz, abym ożył!” (Ps 71, 20 b). Źródła nadziei na zmartwychwstanie w Starym Testamencie*, Szczecin 2004.

Loyola I., *Ćwiczenia duchowne*, tłum. J. Ożóg, Kraków 2016.

Márquez G.G., *Sto lat samotności*, tłum. G. Grudzińska, K. Wojciechowska, Warszawa 2003.

Pismo Święte. Stary i Nowy Testament, M. Peter, M. Wolniewicz (red.), Poznań 2005.

Polak T., *System kościelny, czyli przewagi pana K.*, Poznań 2020.

Sady W., *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, Wrocław 2000.

Ziemińska R., *Niebinarne i wielowarstwowe pojęcie płci. Próba inkluzji danych o osobach interpłciowych i niebinarnych*, Warszawa 2018.

© for this edition by CNS